

# Smutne rozważania z paznokciami w tle

Czy zastanawiali się Państwo kiedyś nad tym, czym różnią się oryginalne perfumy zakupione w renomowanej drogerii od ich tańszych odpowiedników, dostępnych często na internetowych aukcjach?

Nie licząc egzemplarzy, które „spadły z ciężarówki” i zasilają kabzę małych złodziejek, zalewa nas także ogromna ilość najzwyczajniejszych podróbek – plastikowych pojemniczków z wodą, której zapach ulatnia się po kilkunastu minutach. I chyba wszyscy zgodzimy się co do tego, że zakup takiego produktu nie napawałby nas szczęściem oraz że wstyd by nam było подарować taki prezent komuś bliskiemu. A jak to wygląda na niwie zawodowej?

- Czy z czystym
- sumieniem można
- zaproponować
- klientom
- zakup produktu
- „z drugiej półki”?

Może to naiwność lub nadmierna wiara w ludzi z mojej strony, ale zakładam, że NIE.

Dlatego niepomierne zdziwienie budzi we mnie popularność wśród stylistek paznokci różnego rodzaju materiałów, których jakość bezdyskusyjnie oscyluje w niższych rejonach



Fot. z archiwum autorki

stref dolnych. Prym wiedzie maksyma „im taniej, tym lepiej”. Rekordy popularności biją taniutki sklepy, pełne chińskiego asortymentu, któremu obcy jest jakikolwiek atest.

Pozbawiona podstawowych kontroli masa żelowa lub akrylowa trafia na paznokcie bogu ducha winnych klientów przeświadczonych o tym, że noszą na dłoniach „wspaniałe amerykańskie

produkty”. To, że owa boska masa liftuje już po tygodniu, wpływa negatywnie na stan naturalnej płytki, łamie się na potęgę, żółknie, kruszy w trakcie odnowy lub odrywa wraz z naturalnym paznokciem, to już nieistotne.

„Żle się dzieje w państwie duńskim” chciałoby się rzec za klasykiem. Na nic bowiem nasze apele, petycje, żarliwe prośby czy błagalne orędzia. Partactwo, fuszarka, nieudolność oraz chęć zaoszczędzenia kosztem jakości, były, są i niestety będą trwałym zjawiskiem w krajobrazie polskiej przedsiębiorczości. Sytuacja ta daje się zauważyć szczególnie boleśnie w branżach, w których większość podmiotów nie dysponuje zbyt zasobnym zapleczem finansowym, jak choćby w sektorze stylizacji paznokci. Dwieście złotych wystarczy dziś domorosłym stylistkom na zakup lampy UV, żeli, pędzli, a jak dobrze pokombinują to może i na pochłaniacz starczy. I interes idzie w ruch! Koleżanki ze szkoły wałą drzwiami i oknami, ogłoszenia na darmowych portalach rozgrzewają się do czerwoności, a entuzjastki tanioczo radośnie chwalać się koleżankom szkaradnymi łopatami

„Cnota nie cieszyła się nigdy takim uznaniem jak pieniądze”

Mark Twain

noszonymi na dłoniach. I jeśli mam być szczerą, nie sądzę by tego typu sytuacja mogła ulec zmianie w najbliższym czasie. Przewiduję raczej, że pozostanie na poziomie constans, dopóki ustawodawca nie weźmie się do pracy i nie unormuje prawnych aspektów funkcjonowania tej branży.

Póki co, stylistki mogą jednak sporo zarobić na owocach pracy swoich „pseudokoleżanek po fachu”. Zawsze bowiem twierdziłam, że dobra stylistka na poprawianiu fuszerek zarabia miesięcznie na parę markowych butów okraszonych oryginalną torbą od zachodnich projektantów. Choć to oczywiście krótkoterminowy sposób zarobkowania, gdyż im więcej partactwa, tym donośniej szerzy się w społeczeństwie, że „pod tipsami rozwija się grzyb, a paznokcie są cienkie jak papier”. A wtedy obroty w salonach zaczną nieubłaganie spadać, gdyż renowa tej profesji pozostaje nadal na poziomie sprzątaczk czy babci klozetowej. Ostre słowa, zdają sobie sprawę – a jednak prawdziwe. Niby żadna praca nie hańbi, ale jak zauważyłam, popularną obelgą przewijającą się po różnego rodzaju forach internetowych (ogólnotematycznych) jest stwierdzenie, że „robieniem tipsów” zajmują się ograniczone nieudaczniczki życiowe, zaś ich klientki to głupiotki, puste laleczki w stylu Barbie. Z całą pewnością nie są to warunki umożliwiające pełną koncentrację na podwyższaniu własnych umiejętności oraz ulepszaniu warsztatu. Nic zatem dziwnego, że znam wiele stylistek, które nie rezygnują z kariery akademickiej lub prowadzenia innego rodzaju działalności niż tylko stylizacja.

I w pełni podzielam ich postawę! Najmocniejszym twierdzeniem jakie ostatnio słyszałam, było tłumaczenie: „przecież moje dziecko nie pójdzie do szkoły i nie powie kolegom, że jego matka robi paznokcie. Bo nie dałoby mu żyć”. Taki bowiem nadal panuje w Polsce stereotyp i póki nie potrząśniami nim gwałtownie i energicznie, profesja stylistki paznokci będzie w wielu środowiskach marginalizowana, dyskredytowana i pogardzana.

Problem w tym, że zmian tych nie da się dokonać pracując z klientką przy kuchennym stole, na żelach z allegro, jednym pilnikiem tygodniowo, inkasując 30 zł za pełen set paznokci. I wierząc, że firmowe produkty najwyższej klasy odróżnia od chińskich badziewia jedynie wysokość marży sprzedawcy. Dopóki tego nie zrozumie, dużej części salonów pozostanie balansowanie na cienkiej linii między szarą strefą a groźbą upadłości. Istną niesamowitością, z którą ostatnio się spotkałam, było stoisko w jednym z krakowskich marketów. Mała wysepka w głównym holu, obstawiona cieniami do powiek, próbkami perfum oraz, o zgrozo, pudrami akrylowymi i żelami UV. Nic tylko zakupić i działać! Jednak nie ma się co dziwić, że klientki idą po najmniejszej linii oporu, skoro same stylistki nie chcą w siebie inwestować. Warsztaty, szkolenia, pokazy? Jak najbardziej! Ale darmowe! I to najlepiej w miejscu już odległość niebagatelna, trudna do pokonania w dzisiejszym świecie! Do tego eventy niekoniecznie prowadzone przez najwyższej klasy specjalistów z kraju i zza granicy, ale lepiej tak bardziej swojsko, z koleżankami z forum internetowego, a że koleżanki średnio opanowały specjalistyczną nomenklaturę, technika również solidnie u nich kuleje, to już

kwestia drugorzędna. Grunt, że będzie fajna zabawa, kilka ozdobionych tipsików i pamiątka w postaci „sweetaśnych” fotek na Facebooku! I bynajmniej nie ponosi mnie tutaj fantazja, wiem doskonale o czym mówię. Do dziś pamiętam bowiem kuriozalną sytuację gdy na pewnym forum promującym swoją (taniutką, chińską) markę, zabrałam głos w sprawie poprawnego nazewnictwa poszczególnych aspektów budowy paznokcia. Chodziło bodajże o linię włosa lub krzywą C – szczegółów, przynajmniej nie kojarzę. Zależało mi na sprostowaniu nieprawidłowego umiejscowienia owych elementów, które w owym czasie w Polsce ewidentnie funkcjonowały w mylny sposób. I czego się dowiedziałam? Że może i mam rację, iż linia włosa leży w zupełnie innym miejscu, ale skoro wszyscy tutaj zgromadzeni już przyzwyczaili się do „swojej koncepcji” to niech tak zostanie. Po prostu ręce opadają obserwując, jak w niektórych środowiskach wygląda pęd do wiedzy i chęć zyskania miana profesjonalisty.

Byłoby jednak wyraźnym przekłamaniem twierdzenie, że tylko z takich fachowców składa się nasze polskie paznokciowe poletko. Nie brak przecież wybitnych zdolnych stylistek tworzących piękne paznokcie lub też osób, których wiedza teoretyczna pozwala odpowiedzieć z łatwością na każde pytanie z tej dziedziny. Dysponujemy obecnie kilkoma stojącymi na wysokim poziomie magazynami, a zjawisko „global village” pozwala z łatwością czerpać garściami z osiągnięć najlepszych stylistów całego świata.

Stylizacja paznokci jest jedną z bardzo niewielu dziedzin, w których Polki wybijają się (w pozytywnym tego słowa znaczeniu) na tle reprezentantów innych krajów, dlatego byłoby

cudownie gdyby to same stylistki dbały o najwyższą jakość zabiegów przeprowadzanych w swoim otoczeniu. Tak by szkolenie było prawdziwą skarbnicą wiedzy, a nie ekspresowym pokazaniem jak posługiwać się pilnikiem. Tak by produkty, których używamy, wykonywały za nas wielką część pracy, niwelując negatywne odczucia ze strony klientek. Wreszcie by szkoleniowcami zostawały osoby rzeczywiście wykwalifikowane! Bo założenie własnej marki, nazwanie jej „Paulinka Nails” i mianowanie kolejnych „dyplomowanych instruktorów” pracujących na chińskich żelkach z firmową nalepką wykonaną na domowej drukarce to obecnie norma, która niestety, daje złudne wrażenie profesjonalizmu, prowadzące do nieubłaganego obniżenia jakości i standardów.

- A niestety nadal
- zbyt mało osób
- podziela opinię, że
- im wyższe standardy,
- tym lepiej zarówno
- dla społeczności
- stylistów jak i dla
- naszych klientów.



Paulina Pastuszek

Mistrzyni Świata  
World Cup Nail Art 2010  
Siedmiokrotna finalistka  
Mistrzostw Polski  
Instruktor ABC Nailstore Kraków  
www.abc-nailstore-krakow.pl  
www.studiokreacji.pl